№ 172. Kraków 29. Lipca — Wtorek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. Baumgardtena przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do bióra expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Dla wygody Sz. Abonentów, którzy się z zaprenumerowaniem *Czasu* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna prenumerata, tj.: na miesiąc

sierpień i wrzesień kwartał III. 1851.

w kwocie złr. 3 kr. 30 mon. konw.

Administracya Czasu.

Kraków 28 lipca.

Miesiąc upływa, jak wiadomość o ustanowieniu w Krakowie konsulatu ces. rosyjskiego, i mianowaniu na ten stopień pana *de Tschewatti*, radzcy legacyi przy byłéj rezydenturze rosyjskiéj w Krakowie, przebiegła prawie wszystkie niemieckie dzienniki, i w naszym także powtórzoną została. Wiadomości téj wierzyliśmy wówczas, i cieszyli się z niéj szczérze; wierzyli dla tego, bo nam się nietylko zdawała czynić zadosyć, koniecznéj i nieuniknionéj potrzebie miasta i okręgu, ale co więcéj, odpowiadała zdaniem naszém, nowszym nawet rozporządzeniom rządu ces. rosyjskiego, co do komunikacy igranicznych, z własnego natchnienia wydanych; cieszyli się zaś dla tego, bo w ustanowieniu konsulatu ces. rosyjskiego w Krakowie, niemogliśmy widzieć nic innego, tylko zamiar rządów tak dobrze naszego własnego jak i rosyjskiego, ułatwienia stósunków wzajemnych, pomiędzy dwoma krajami, tak rozlicznemi interessami i potrzebami z sobą powiązanemi.

Wiadomości przeto o ustanowieniu nakoniec w Krakowie konsulatu ces. rosyjskiego, wierzyliśmy i cieszyli się z takowéj, bo jawném następstwem takiego ustanowienia, musiałoby być ułatwienie przejazdu granicy Królestwa Polskiego tam i napowrót; przywrócenie ruchu handlowego ziemiopłodami, na targu naszym, od 6ciu lat prawie zupełnie opuszczonym; i ta wygoda stósunków sąsiednich, bez któréj ani o przedsiębiórstwie żadném, ani o załatwieniu interesów najpilniejszych, ani zresztą o związkach z najbliższém nawet rodzeństwem, myślić niemożna.

Tymczasem zdaje się, że przeznaczenie nie znużyło się znać jeszcze doświadczaniem nas wszechstronném, gdy zamiast ziszczenia nadziej, wiadomością powyższą ebudzonych, przyniosi nam inną, tamtéj dyametralnie przeciwną; bo skutkiem jéj niemoże być co innego, tylko zwiększenie jeszcze trudności, z przejazdem granicy Królestwa Polskiego połączonych, zamiast jak na to rachowaliśmy ich ułatwienia.

W Nrze 153 dziennika naszego, podaliśmy treść rozporządzenia, w dziennikach wiedeńskich ogłoszonego, w skutku którego wiza paszportów do Królestwa Polskiego, któréj uzyskanie w dość krótkim stósunkowo czasie, przystępném było dotąd dla każdego prywatnego, i w drodze najkrotszéj, bo w drodze osobistego przedłożenia paszportu ambasadzie rosyjskiéj w Wiedniu; poddaną została na przyszłość formalnościom, udaremniającym że tak powiemy, jéj uzyskanie.

W moc bowiem rozporządzenia, o którém mowa, żaden więcéj paszport przez władze miejscowe, do przejazdu granicy polskiéj wydany, nie będzie mógł być nadal przez właściciela, ambasadzie rossyjskiéj do wizy przedłożony, ale paszporta te, przez władze takowe wystawiające, mają być przesyłane wprost do ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu, które je do wizy ambasadzie rosyjskiéj przedstawi, po jéj zaś uzyskaniu, nie wprost stronom interessowanym, ale znowu za pośrednictwem własném i władz miejscowych, właścicielom doręczy.

Formalność przeto, którą dotąd każdy potrzebujący jechać do Polski, załatwiał wprawdzie w Wiedniu, ale załatwiał zawsze, albo osobiście, albo przez przyjaciela, albo téż przez pełnomocnika, formalność ta, powtarzamy, nie będzie mogła być w przyszłości załatwioną inaczéj, tylko na drodze podania do Komissyi Gubernialnéj, na drodze przedstawienia dalej téj ostatniéj, do ministeryum spraw zagranicznych w Wiedniu; na drodze następnie odezwy ministeryum wspomnionego do ambasady rosyjskiéj; na drodze nareszcie odpowiedzi téj ostatniéj, ministeryum udzielonéj, która to znowu odpowiedź, z ministeryum do Komissyi Gubernialnéj, osobno konkomitowaną być musi.

Uzyskanie więc wizy paszportu do Polski, wymagające dotąd osobistego zgłoszenia się właściciela paszportu, w kancelaryi ambasady rossyjskiéj w Wiedniu, potrzebywać będzie w przyszłości, obszernéj korespondencyi władz dotyczących pomiędzy sobą.

Czyli w obec takiéj manipula yi, stósunki codzienne, handlowe, graniczne, pomyślanemi być mogą?... poddajemy pod bezstronny sąd każdego, kto tylko zna ich naturę i wymogi. Do Polski, nie jedzie nikt zapewne dla zabawy, ale jeżeli jedzie, to jedzie za interesem, bądź handlowym, bądź majątkowym. Interesa zaś handlowe i majątkowe, mają swoje termina, oznaczone czasem na dzień i godzinę, po których daremnym upływie, podejmowane być więcéj niemogą. Pytamy się: jestże kto wstanie, pomimo najlepszéj nawet chęci, stósować się w poparciu podobnych interesów, do wymagań procedury, jaką do uzyskania wizy paszportu do Polski postanowiono!?

Utrudnienie to nadzwyczajne, dałoby się przynajmniéj usprawiedliwić, gdyby go wywołała jaka potrzeba, lub ostrożność polityczna; ale niezawiśle od tego, żeby i w takim nawet razie, zupełnie chybiało celu, bo jeźli komu, to właśnie ludziom, w podejrzanych celach jadącym, nie zależy wcale ani na dniu, ani na godzinie przejazdu; niezawiśle jednak od tego powtarzamy, zachodzi jeszcze ta okoliczność, że utrudnienie to wcale z innego płynie źródła, i jest, jak nas dochodzi wiadomość, początkowaném, biórową jedynie manipulacyą, kancelaryi ces. rosyjskiéj ambasady w Wiedniu.

Do biórowéj atoli manipulacyi władzy wszelkiéj, tam tylko zastósowanie się jest znośném i dopuszczalném, gdzie manipulacya ta nie narusza celów i treści aktów do których jest użytą. Możnali-by np. dopuścić manipulacyą pocztową taką, żeby chcący posłać list o 3 mile, musiał pierwéj podać wać prośbę o mil 50, iżby mu go wysłać pozwolono? a jednakże manipulacya do uzyskania w przyszłości wizy paszportu do Polski przepisana, na taką nieledwie manipulacyą wychodzi, bo chcąc z Krakowa jechać o mil 6, i na 24 godzin, potrzeba o wizę podawać o mil 60.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem, iż rząd ces. rosyjski, w nowéj taryfie celnéj dla Królestwa Polskiego z dniem 1 stycznia r. b. przepisanéj, postanowił z własnego i dobrowolnego natchnienia przepisy, wedle których na żądanie rządu ces. austryackiego, komunikacya graniczna, i stósunki handlowe, mianowicie téż handlu zbożem, na wszystkich punktach granicznych monarchii, ułatwionemi być mogą i mają. Znając konsekwentność rządu ces. rosyjskiego, wątpimy, iżby wykonanie tak dobroczynnych przepisów, do których postanowienia nikt go nie naglił, zechciał udaremniać na drodze takiéj procedury, jaka obecnie dla uzyskania wizy paszportu do Polski jest przepisaną; wątpimy przeto, iżby procedura ta, zaprowadzoną być mogła z jego przyzwoleniem i wiedzą. Jeżeli przeto formalność, równająca się prawie zakazowi przejazdu granicy polskiéj, przepisaną jest na żądanie jedynie kancelaryi paszportowéj, ces. rosyjskiéj ambasady w Wiedniu, mamy nadzieję i prosimy usilnie, ażeby za wdaniem się dotyczącego ministeryum, jak najspieszniéj usuniętą być mogła.

Rozumiemy, że będziemy tylko organem powszechnych w Księstwie naszém życzeń mieszkańców jego klass wszelkich, jeżeli głośno wyznamy, że potrzebą żywotną dla mieszkańców miasta Krakowa, jest ustanowienie jak najrychlejsze ces. ros. konsulatu w mieście naszém, upoważnionego do wizy paszportów do Polski; gdyby atoli potrzebie téj nie tak rychło mogło być uczynioném zadość, to wtedy drugą potrzebą równie żywotną, o zaradzenie któréj prosimy, jest, iżby uzyskanie wizy ambady rosyjskiéj w Wiedniu, było przynajmniéj zostawione staraniom osobistym właścicieli paszportów jak było dotąd.

Korespondencya litografowana z d. 25 lipca poświęca osobny artykuł protestacyi dwóch zachodnich mocarstw, o któréj lord Palmerston w Izbie niższéj w d. 23 b. m. mówił. Wspomniane pismo zaprzecza prawa mocarstwom zagranicznym mięszania się w sprawę przystąpienia Austryi ze wszystkiemi krajami niemieckiemi do Związku, i

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Dwaj hrabiowie Borkowscy
Józef i Aleksander.

(Ciąg dalszy.)

Zaprzątnienie nowoczesnemi płodami Greków, wiodło naturalnie do zwrócenia uwagi na nieśmiertelne starożytne ich pomniki, i na stopień, w którym znajome nam były. Pan Borkowski już w recenzyi Chodźka, okazywał się przenikliwym badaczém form poetyckich. Rozmysły jego coraz musiały być głębsze i ważniejsze. „Zastanawiając się (słowa A. Bielowskiego), nad ojcami epopei, Homerem i Hezjodem, nie uszła baczności jego różnica wiersza sześciostopowego czyli heksumetra u Greków i Rzymian. Cała owa sławiona doskonałość heksametru u starożytnych, jest właściwie tylko wymysłem Rzymian, i ową to pozorną doskonałością formy uwodził się nasz Dmochowski, kiedy Wirgilego nad Homera przekładał. Co do tłómaczów polskich Iliady, których Borkowski w obszernéj rozprawie porównać i ocenić zamyślał, kładł on wyżéj, ów mało znany i w Warszawie przez Kicińskiego wyśmiany niegdyś przekład Staszyca. Mąż ten, zdaniem jego, najlepiéj zrozumiał charakter homerowskiego tworu, i z całą śmiałością silnego przeświadczenia, starał się go schwycić, i oddać w języku polskim, niedbając na szyderstwo jakie sfrancuziali pisarkowie rzucić nań mieli. Dziś przyznając słuszność jego usiłowaniom, żałować tylko wypada, że do oddania wielostronnych wdzięków Homera, Staszic za mało miał zdolności, nie był bowiem poetą.

W tych myślach pracował ciągle nad przekładami greckich klasyków: zostawił w rękopismach znaczne ustępy *z Homera Odyssei, Hezioda Teogonii,* i niektóre jego hymny: całego prawie Apollodora, to źródło jedyne greckich mytow, dwie księgi niezupełne Herodota dziejów, mianowicie Klio, Melpomene, z których ostatnia, jak wiadomo, ma najwięcéj interesu dla nas, ztąd, że opisuje najdawniejszych mieszkańców naszéj ziemi, Skitów. Tak więc obiecywał Józef Borkowski zająć swemi pracami wyłączną, bardzo ważną dzielnicę, tę samą, któréj uprawa przypadała ze wszech względów na piśmiennictwo galicyjskie; ale z krótkiego życia, mogły pozostać tylko ślady tych starań nie ich owoce. Urodzony 1809 roku na Pokuciu, w Dzieduszycach Wielkich, umarł 1843 r., a zatém w 34 roku życia, spełnił zawód czysto literacki: zgon przedwczesny niedał mu nawet ułożyć zbiorowego pisemka na cel dobroczynny przedsięwziętego, w czem go później Bielowski zastąpił. Cechą jego zawodu gorliwość zacna, wybór prac odpowiednich zdolnościom, mężniejące coraz pomysły; ale te pomysły były jeszcze prosto naukowe, społeczne o tyle, o ile podniesienie literatury swego języka nie było wcale robotą obojętną i bez skutków; mechanicznego naginania dzieł sztuki do tego lub owego politycznego celu nieznał, i zyskał na tém, że nieokazał jak inni, zaskoczeni poniekąd niespodziewanie tą dążnością, płytkiéj głowy, choćby przy uczciwych chęciach. On w swoim zawodzie miał, ile doń potrzebował rozumu i usposobienia.

Młodzieniec ten pięknego imienia, poświęcony stale poważnym i zacnym pracom, ma prawo zostać pamiętną i ujmującą postacią w naszéj literaturze, około któréj promienne wieńce, jakiemi chcieli ją otoczyć rówiennicy i przyjaciele, nie powinny prędko zblednąć i pomierzchnąć.

(Dokończenie nastąpi.)

ODPOWIEDŹ
NA RECENZYĄ DZIEŁA POD TYTUŁEM:
PRZEGLĄD LITERATURY itd.
umieszczoną w Nrze 164 „Czasu."

W Nrze 162 i nast. *Czasu* (Części literacko-artystycznéj) wyczytałem dwie razem recenzye: jednę pisma o filologii prof. Małeckiego, drugą *Przeglądu literatury* Dra K. Mecherzyńskiego.

Zamilczałbym o pierwszéj, gdyby niedowodziła ducha téj stronności, która powodowała piórem krytyka w ocenieniu obu tych dziełek.

Recenzent przesadnemi aż do śmieszności pochwałami jednego z tych pism, raczéj ubliżył niżeli sprawiedliwość oddał autorowi. Prawdziwie pocieszny ów opis literackiego turnieju, w którym (według wyrażenia recenzenta) p. Małecki skruszył kopią na Wiszniewskim — podobny do onego Dońca, jedném silném cięciem miecza z korynckiéj miedzi zgładził nieprzyjaciela filologii — i jeszcze pastwiąc się nad swoją ofiarą, krew z niego po trosze wypuszczał.

Następuje rozprawa o przedmiocie filologicznych nauk. Z tego dopiero pola utilitarności, od tych studiów, gdzie tak konsekwentnie rozwiódł się krytyk o dyskredytowaniu filologii, o antykwitetach, o manierze apokalyptycznéj w naśladownictwie, o fenomenologii narodów, i entuayazmowaniu się Grecyi najwszechstronniejszéj z wszechstronnych, gdy już przyszedł do rezultatu i konkluzyi, zwrócił się do Przeglądu literatury.

Jak na prof. Wiszniewskim ów Kozak doński, tak na autorze Przeglądu recenzent postanowił skruszyć kopią. Uważmyż tę jego krytykę.

Dziełko *Przegląd literatury* składa się, jak wiadomo, z kilku odczytów, które były przeznaczone na naukowe zebrania miejscowéj publiczności. Niezawiera dziejów literatury powszechnéj, ale tylko kilka ustępów z historyi literatury. Tak wyraża tytuł, tak tłómaczy się autor w przedmowie.

Krytyk niechce o tém bynajmniéj wiedzieć. „Mniéj mnie (mówi) obchodzą dzieje téj książki. Autor chciał napisać *Compendium historyi literatury powszechnéj,* chciał ułożyć książkę dla młodzieży."

Jestże tu sens i loika? a przecież na takiéj loice opiera się wszystek sąd i krytyka przeciw książce wymierzona. Uroił sobie recenzent obce wcale autorowi stanowisko — i z tego stanowiska wychodząc, układa swoje zarzuty. Przygania autorowi, że jego *Compendium* niemieści w sobie tego, coby potrzebne było dla młodzieży. W książce elementarnéj powinna rzecz dokładnie i we wszystkich częściach być wyłożoną, a nie tak krótko i pobieżnie jak w *Przeglądzie.* Dziwi się zatém osobliwszéj ściśliwości w przedmiocie tak obszernym, sztuce przenoszenia się tak lekko z przedmiotu na przedmiot itd.

Mmniemam, że skończyłem już dotąd odpowiedź na krytykę. Ale co też w niéj szczegółowo rozbiera recenzent? — Oto rozpisuje się obszernie z swemi planami i uwagami: „Trzeba było (mówi) wyłożyć rzecz podług Rosenkranza lub Lewi Alvaresa, pododawać rozmaite cytaty i wskazówki bibliograficzne dla młodzieży." I znowu: „Nalepiéj trzymać się było Munka, o! bo Munk jest bardzo konsekwentny." I jeszcze znowu: „Do ułożenia książki literatury elementarnéj wystarczyłby sam Grässe."

I cóż to wszystko ma za związek z autorem Przeglądu? Jeżeli szan. krytyk widzi tego potrzebę, niech się zajmie napisaniem *Compendium,* niech wyłoży rzecz podług Rosenkranza lub Levi Alveresa, niechaj się trzyma Munka i Grässego — odstępuję mu téj całéj biblioteki, a nawet gotów jestem jeszcze uu z kilku do trzymania się poradzić. O jedno tylko chciałbym go zapytać: czy zna doprawdy tego Grässego? czy ma wyobrażenie o książce elementarnéj dla młodzieży? Niechaj mi powie

poczytuje ją za rzecz *wyłącznie* niemiecką. Rozumowania *korrespondencyi* są dosłownem powtórzeniem tego wszystkiego, co już w tym przedmiocie od dawna dzienniki urzędowe i półurzędowe niemieckie pisały. Nawet *Nowo pruska gazeta*, jakkolwiek przeciwna przystąpieniu Austryi i przemawiająca bezprzestannie za wyłączeniem Prus właściwych i Poznańskiego ze Związku, zaprzecza niemniéj Anglii i Francyi prawa orzekania w téj mierze. Wszystkie te pisma niezważając, że Rzesza niemiecka składać się winna wedle traktaktów z ziem niemieckich, czy pod swojemi własnemi niemieckiemi zostają one rządami, czyli też pod rządami sąsiednich monarchów, dowodzą, że tu idzie jedynie o wewnętrzne ułożenie stosunków między Związkiem a pojedynczemi jego członkami. Jednakże tak jakby się mocarstwa zagraniczne oprzeć miały prawu, wcieleniu Hollandyi lub Danii do Niemiec, z tytułu że król hollenderski jest księciem Luxenburgskim i Limburgskim, a król duński księciem Holsztyńskim i Lawenburgskim, tak również mają prawo zachować się w tym samym przypadku do rządów Austryi i Prus; gdyż tu inna nie zachodzi różnica nad tę, że kraje nie niemieckie króla holenderskiego lub duńskiego są w stosunku do ziem ich niemieckich znacznie większe aniżeli pojedynczo wzięte kraje nie niemieckie Austryi i Prus do ich niemieckich posiadłości.

Gdyby stolica króla duńskiego była nie w Kopenhadze ale w Kiel, a król holenderski mieszkał np. w Echternach, zamiast w Hadze, czyżby Finia lub Geldrya stały się przezto niemieckiemi? Słusznie wprawdzie powiada *Korrespondencya* że tu idzie o teoryę a nie o realną rzeczy stronę; nikt bowiem nie przeszkodzi wojskom austryackim przyjęcia na siebie roli armii egzekucyjnéj w Szlezwiku i Holsztynie, bez względu, z jakiego źródła państwo to siły swoje czerpie; nie przeto istnieją pewne moralne formalności, mające historyczną powagę i ważność, świadkiem tego tylokrotne wojny o tytuły między panującymi, spowodowane również pozornemi na oko przyczynami, a których lubo dalekie lecz ważne następstwa usprawiedliwiały nieobojętność stron. Ztąd poznać, że nazwa nie jest czczym dźwiękiem i że nie same tylko materyalne względy na uwagę dyplomacyi zasługują. Nazwa państw stanowi nieraz o ich losie: dowodem tego, iż tytuł cesarza rzymskiego przez królów niemieckich przyjęty, otwierał im zawsze Włochy, iż decyzya pierwszego króla pruskiego w przyjęciu téj lub owéj nazwy, wpłynęła na przyszłość Prus.

Nie zapuszczamy się w obszerny téj kwestyi rozbiór, zdaje nam się jednak iż rządowi głównie tu idzie o zaparcie zagranicznym państwom prawa mięszania się do spraw jego, nie zaś o zrealizowanie projektu, który niepowiększywszy ani moralnéj ani materyalnéj przewagi jego w Niemczech, centralny punkt monarchii przeniesie z Austryi do Niemiec, z Wiednia do Frankfurtu.

Ner 10.

PREZYDUJĄCY
w c. k. Towarzystwie gospodarczo-rolniczem Krakowskiem

do Szanownych Członków Towarzystwa.

Gdy jedynym środkiem wydawania pisma, któreby miało za cel rozpowszechnianie w kraju naszym wiadomości przemysłowo-rolniczych na drodze postępu i doświadczeń opartych i było raz m organem towarzystwa naszego, może byc tylko samo towarzystwo przez wspieranie go własnemi funduszami i rozpowszechnianie po za swym obrębem — gdy nadto w tym duchu na ogólnem zebraniu towarzystwa w dniu 15 lipca b. r. zapadła uchwała obowiązująca każdego z członków towarzystwa pismo jego utrzymywać; mam przeto za obowiązek uchwałę powyższą podać do wiadomosci Szanownych Członków towarzystwa nieobecnych na ogólném zebraniu towarzystwa i w myśl takowéj zaprosić ich do nabywania Zeszytu I. Rocznika c. k. towarzystwa gosp.-roln. krak. za kwotę 40 kr. m. k. lub składania przedpłaty w kwocie 2 złr. 30 kr. m. k. na całkowity tom w r. b. wyjśc mający. Tak składanie przedpłaty jako i sprzedaż Zeszytów Rocznika ma miejsce w biórze towarzystwa w domu pod L. 335 i 6 przy ulicy Szewskiéj na 2giém piętrze.

Kraków d. 26 lipca 1851 r.

Prezydujący: *Adam hr. Potocki.*
Sekretarz: *J. Jerzmanowski.*

Korrespondencya Czasu.

Z Poznańskiego, 23 lipca.

Z wiadomości miejscowych nie ma żadnych, i tutejsze dzienniki niezajmują się jak tylko małemi wiadomościami tu już na uwagę niezasługującemi i wyrokami sądów przysięgłych.

Sprawa najważniejsza, jaka od zaprowadzenia sądów przysięgłych w prowincyi się wydarzyła, odsądzoną była niedawno w Poznaniu. Rzecz była o zabójstwo właściciela Nitkowskiego przez emigranta Zółkowskiego. Nie wiem czy *Czas* o zabójstwie tém donosił. Spowodowało ono na razie rozporządzenie bardzo surowe względem emigrantów w ogólności. Widoczna, że to był pozór szybko uchwycony; bo lubo emigracya młoda wiele szkodliwych wpływów na Księstwo Poznańskie wywiera, opierać się na zbrodni jednego człowieka aby środki surowe przeciwko wszystkim przedsiębrać, jest rzeczą śmieszną i niepotrzebną; prawda prosta i istotna byłaby w oczach każdego rozsądnego, Rząd dostatecznie usprawiedliwiła. Niewiedząc czy wyciąg tego ciekawego procesu czytelników *Czasu* zająć może, przeszlę wam obszerne sprawozdanie w *Gońcu* ogłoszone, które czy umieścić warto, najlepiéj sami osądzicie.

O panu Puttkamerze jeszcze nic nowego nie słychać, lubo od kilku dni do Poznania przyjechał. Wiadomość udzieloną przez korespondencyą *Czasu* o instrukcyach danych panu Puttkamerowi korzystnych dla narodowości polskiéj, powtarzają z niedowierzaniem niektóre dzienniki niemieckie. Mojém zdaniem, pomimo zastrzeżenia którego podając nowinę o tych instrukcyach dołączyć nieomieszkał, pospieszył się autor listu z tém doniesieniem; bo gdyby się intencye Rządu były zmieniły i podobne instrukcye były dane, to zapewneby się z niemi nie tajono, ale owszem byłyby na różnych drogach do publiczności doszły i do przyjęcia przyjaznego naczelnego prezesa przygotowały. Ja sądzę, że nietylko ich nie ma, ale w położeniu Księstwa ich być nie może. Dotąd żadnego śladu nowego jakiegobądź systematu — a ominięcie Poznania w podróży króla nie jest skazówką dobrych jego intencyi dla prowincyi. Z resztą oprócz fortecy niemiałby co widzieć w Poznaniu, bo wyjąwszy znacznéj ilości urzędników, którą sam Najjaśniejszy Pan ocenić umie, niewieleby osób przy dzisiejszym stanie rzeczy na jego przyjęcie pospieszyło. Po zimne przyjęcie niewarto daleko jechać, gdy go można i mniejszym kosztem gdzieindziéj znaleść — czego podróż przedsięwzięta może dowiedzie. I jakżeż może być inaczéj? Systemat dzisiejszy, jeżeli to systematem nazwać można, żadnych niezadawalnia ludzi: ani absolutystów, bo im niedosyć, ani konstytucyjnych, bo ich Rząd opuszcza, ani *a fortiori* liberalnych. Tak więc rząd sam stoi, utrzymywany raczéj nadziejami niż sympatyami stronnictwa reakcyjnego.

Powiadano mi za rzecz pewną, że pan Puttkamer o posadę naczelnego prezesa w Poznaniu od dawna się starał. Na moją uwagę, że posada ta nie może mieć wiele powabów, odpowiedziano mi, że przeciwnie: naprzód urząd ten ma znaczenie polityczne i daleko rozleglejszą władzę niż w innych prowincyach, a powtóre stanowisko nadprezydenta w Poznaniu jest mniéj trudne i daleko prostsze jak gdzieindziéj, że tu ma jednego nieprzyjaciela i na nic nie potrzebuje się oglądać, gdy w innych prowincyach rozliczne względy wykonanie rozporządzeń rządowych trudniejszém czynią. Jest w tém wiele prawdy.

Nakoniec zamieszczam wiadomość dla Księstwa dosyć ważną. Landrat powiatu wschowskiego mówił memu znajomemu, że zaraz po ukończonych żniwach roboty koło kolei żelaznéj między Poznaniem, Wrocławiem i Głogową na pięciu miejscach rozpoczęte zostaną, że zatém ukończenia téj ważnéj dla Księstwa Poznańskiego linii w krótkim czasie spodziewać się należy. Rząd, równie jak wielu obywateli, jedni i drudzy z różnemi uczuciami upatrują w otworzeniu téj linii dzielny środek do germanizowania prowincyi. Zapisać tu dziś znowu muszę nową sprzeczność między uczuciem patryotyzmu a dążnościami cywilizacyjnemi, którym się żaden oświecony człowiek oprzeć niemoże. Że kolej żelazna ułatwi napływ żywiołu niemieckiego do kraju, że zachęci do wykupywania dóbr od zagrożonych wywłaszczeniem właścicieli, że temi i innemi ułatwieniami przyczyni się do germanizacyi: wątpliwości niepodpada. A jednak, jakże nie żądać i odpychać to, co we wszystkich krajach uważane jest za dźwignią przemysłu, pracy, wszelkiego postępu i wszelkiéj cywilizacyi? Czyż już rzeczywiście nasze położenie tak jest rozpaczliwe, że to co wszędzie daje życie, nasze życie narodowe zabija, że patryotyzm wyrobi nas na Donkiszotów barbarzyństwa i że życie nasze narodowe może być tylko zachowane pod zasłoną dróg nieprzebytych i błót niedostępnych? Na to się zgodzić nie można, albo przyznać, że Niemcy, jak to z przechwałkami głoszą, mają posłannictwo cywilizowania Wschodu. Albo możemy zostać cywilizowanemi Polakami, albo musimy ustąpić parciu cywilizacyi.

Praga 21 lipca.

Im kto bliżéj przypatruje się Pradze, tém większego nabiera przekonania, iż ów ludek Czeski, niewynoszący i trzech milionów (trzecią bowiem cześć kraju zamięszkują Niemcy), ma w sobie ziarno życia i trwałości, które mu wystarczy na długie wieki, jakikolwiek będzie jego los polityczny. Naród, co potrafił wznieść własnemi siłami tak wspaniałą stolicę, co ją cztery razy odbudował z coraz większym blaskiem, co tak wzorowém dłutem wykuł w głazie swoją piękną przeszłość, co postawił Bogu tyle ozdobnych świątyń, naród taki, zasłuży zawsze na cześć u obcych. Nieprzyjaciel uszanuje jego teraźniejszość, przez uszanowanie dla jego przeszłości. Bo jakiegoż to potrzeba było zapasu sztuk, nauk, przemysłu i pracy w całym narodzie, żeby przekazać potomności tyle narodowych pamiątek! Tajemnicą istnienia narodów, nie są zwierzchnie polityczne formy, zawisłe częstokroć od przypadku, ale ich wewnętrzne usposobienie moralne, a nadewszystko miłość pracy. Rzym rozpadł się, nie skutkiem przemocy najezdzców, ale skutkiem własnego otrętwienia i zepsucia. Smiejemy się częstokroć z pokornych Czechów, widzimy w nich tylko muzykantów, zegarmistrzów, bakałarzów i plebanów, ale są to wszystko krople owéj wody długiego życia, która ich naród utrzymuje przy zdrowiu. Klasa trudniąca się przemysłem i pracą, jest w Czechach bardzo liczna, i ona to, wśród zobojętnienia wyższych warstw społeczeństwa, jest jedyną dźwignią narodowości. Trzeba też oddać sprawiedliwość austryjackiemu rządowi, iż nigdy nieuważał Czech za kraj podbity, iż się niebał jego historyi, iż niezacierał jego narodowych pamiątek, iż go nieobdzierał ze skarbów literatury i sztuki. Owszem, sam się przyczyniał i przyczynia do uwiecznienia miłych mu wspomnień. Niemasz temu lat sześć, jak Cesarz Ferdynand darował miastu przepyszny posąg z marmuru karara, robiony przez dzisiejszego znakomitego czeskiego rzeźbiarza Maxa, wyobrażający śś. Cyrylla i Metodyusza, dwóch pierwszych apostołów słowiańszczyzny, i poczytał sobie za zaszczyt położyć swe imię na jego podstawie. Niemasz temu lat trzy, jak tenże sam Cesarz pozwolił akademii, wystawić pomnik fundatorowi swemu Karolowi IVmu, i otoczyć go czterema figurami mężów czeskich, zasłużonych niegdyś krajowi, jakoto: Ernesta z Pardubic i Jana Oczko, arcybiskupów, oraz Bieniasa Kollowrata rycerza i Matiasa budowniczego. Za te i tym podobne względy dla patryotycznych uczuć narodu, odbiera też od niego oznaki wdzięczności. Niedawno byłem w teatrze Czeskim; dawano *Czynogrę* (dramat, grę czynu) Brzetysław i Judyta (Jitka po czesku), rzecz wyjętą z dziejów Czeskich i osnowaną na nieposłuszeństwie Brzetysława ku cesarzowi Konradowi, oraz na jego miłości ku córce jednego z panów niemieckich, którą był z klasztoru wykradł, przeciąwszy mieczem gruby łańcuch od zwodzonego mostu. Publiczność przyklaskiwała z zapałem wszystkim miejscom patryotycznym, ale też równym okryła oklaskiem koniec sztuki, który ją wieńczy życzeniem wiecznego przymierza między Czechami a Niemcami. — Pytałem tymi dniami jednego Czecha: czy dużo mają urzędników niemieckich? Odpowiedział: „bardzo mało, wszyscy pra-

---

co lepiéj, czy zasadzić ją od razu nad foliałami bibliograficzno-historycznych ksiąg, cytat i rejestrów — czy też krótkim a treściwym na literaturę poglądem, ukazaniem jéj prawdziwych piękności, obudzić jéj ciekawość, zapalić ją i przywiązać do téj nauki?

Ale znalazł się jeden ciężki zarzut przeciw autorowi. Krytyk czytając w Przeglądzie rzecz o literaturze wschodniéj, przypomniał sobie iedno miejsce z Munka i zaraz je przytacza: „Die ältesten Staaten beruhen“ itd. na dowód, że autor czerpał z téj książki, podobnie jak z Mundta, Schlegla i innych książek. Jak można czerpać z innych książek! jak można dotykać się cudzych skarbów i wiadomości! — A więc żegnajcie nam znowu Munki, Rosenkranze i Levi Alvaresy. Wyście pisali tylko dla siebie. Dobrzy pisarze, jak nasz krytyk, napiszą z głowy o wszystkiém: o literaturze chińskiéj, perskiéj i każdéj innéj, bez książek, bez żadnych pomocy i zasobów.

Pójdźmyż do treści samego dzieła; jak je z téj strony ocenił recenzent?

Pierwsza część zawiera rys krótki literatury ludów wschodnich. Powstaje krytyk: „Na co było pisać tyle o téj literaturze, która nam znana jest tylko ze słychu?“

Właśnie też dla takich czytelników, którzy o literaturze innych narodów wiedzą coś tylko ze słuchu, wydał autor tę książkę, aby się z niéj choć trochę nauczyli.

Daléj tłómaczy krytyk: że nie Tschina pisze się ale Czina; nie Scheik ale Szeik itd. Mnie się zdaje, że krytyk nie lepiéj od autora umie pisać po chińsku.

Co do wieków średnich, jednę czyni autor uwagę: że Sismondi (raz przytoczony od autora) już się przestarzał. Prawda, że już niemłody, bo tylu doczekał się wydań, które ciągle się powtarzają.

Najciekawszy byłem uwag co do literatury greckiéj. Krytyk zarzuca, że autor niewiele powiedział o Grekach, a zwłaszcza tragikach greckich Niewiele bezwątpienia w przedmiocie tak rozległym, ale najwięcéj w stosunku do innych przedmiotów zawartych w Przeglądzie. Pojmował autor ważność literatury greckiéj, a szczególniéj dramatu, ta też część najobszerniéj ze wszystkich jest wyłożona.

I w czemże krytyk miał słusznie? Co w téj książce wytknął błędnego pod względem rzeczy albo wykładu? — Niewątpi autor o ułomnościach swego dziełka — radby był oświecić się uwagami mającemi na celu prawdę i pożytek, a nie stronność i osobistość. Ale recenzent niemiał na celu takiéj krytyki. Niewystąpił też z krytyką, ale z niedorzeczną gadaniną, w któréj tyle jest zdrowego sądu i nauki, ile i dobréj chęci. Dosyć czytamy podobnych krytyk — a przecież niewszyscy podług nich sądzim.

Dr. *Mecherzyński.*

Chętnie umieszczamy tę odpowiedź p. Meherzyńskiego, ażeby nieściągnąć na dziennik zarzutu stronności; niechętnie zaś, dla samego jéj autora, albowiem w odpowiedzi téj więcéj słabszych stron odsłonił, niż nawet w saméj książce, o któréj mowa.

Na samym początku mierzy niby w ironię i dowcip, a uderza w płaskość; chcąc bowiem siebie podwyższyć, nazywa pochwały oddane dziełku p. Małeckiego przesadzonemi aż do *śmieszności*. Następnie powiada o swoim *Przeglądzie*, że stósownie do przedmowy, niepisał literatury, ale *kilka ustępów*. Na to niebyłoby nic powiedzieć; ale każdy znawca, nieznawca, biorąc tę książkę do rąk, przekona się, że to są *ustępy z ustępów*, bez całości i zaokrąglenia. Infelix operis summa, quia ponere totum Nesciet.

Przejdźmy teraz do niektórych punktów odpowiedzi: P. M. powiada: *krytyk czytając w przeglądzie rzecz o literaturze wschodniéj, przypomniał sobie jedno miejsce z Munka*“ — przepraszam, jam dla krótkości dwa przytoczył. — Gdybym był widział potrzebę rozpisać się szeroko, byłbym musiał całe karty przytaczać; a mianowicie o literaturze i traikach greckich żywcem wziętych z Munka. Na dowód cała treść Agamemnona, wytłómaczona z Munka, jego słowami choć w skróceniu. Daléj z pewną ironią woła p. M. *Jak można czerpać z innych książek! jak można dotykać się cudzych skarbów świadomości! A więc żegnajcie Munki, Rosenkranze itd. wyście pisali tylko dla siebie.* Na to stawię pytanie, azali professor i autor literatury powinien znać na palcach znaczniejszych autorów, o których rozprawiać pragnie? Czy powinien własnym sądem umieć oceniać Homera, traików greckich, Wirgilego, Nibelungi, Danta itd.? czy też nie znać ich, a sądzić i oceniać tylko słowami Buterweków, Laharpów, Eschenburgów, Munków, Rosenkranzów, Lewich itd. Jeżeli tak jest, do czego się sam p. M. przyznaje, za cóż się gniewać, gdy radziłem prosty przekład Munka, lub innego kompendium? w takim razie czytelnik i uczeń, miałby pewną całość, a nieróżnorodne kawałki bez związku; bez związku powiadam, autor bowiem *Przeglądu*, nietylko, że ani razu z własném zdaniem się niepopisał, ale unikając owszem systematycznego planu, ogarniającego bodaj cząstkę ogółu (coby było pewnym rodzajem zasług) wolał przywiązać się do fragmentarycznéj formy, ratując się kréskami, gdzie mu wątku zabrakło.

To co p. M. mówi następnie z przekąsem: *dobrzy pisarze, jak nasz krytyk, napiszą z głowy o wszystkiem: o literaturze chińskiej, perskiéj i każdéj innéj bez książki, bez żadnych pomocy i zasobów.* Śmiesznośicą byłoby twierdzić, że w badaniach naukowych, można się obejść bez książek; idzie tu o to jakich książek używa prawdziwa umiejętność, a jakich księgoróbstwo? O literaturach wschodnich, pisać można nieumiejąc tych języków, ale zawsze uciec się potrzeba do tych, którzy znali je. I tak chciawszy pisać o literaturze tureckiéj, czyta się Hammera; o Indyjskiéj: *Recherches asiatiques*, Burnufów, Rhodych, Bohlenów itd. toż samo z innemi; jak znowu o Greckiéj, trzeba czytać Homera, Hesioda, traików, liryków, itd. Zbija mię sofizmatem p. M. mówiąc, że i ja nielepiéj umię po chińsku jak on, chociaż mu radzę pisać *Czina* nie *Tschina*, ale na to trzeba tylko umieć po polsku, gdyż inaczéj mógłbym posądzić że p. M. zamiast *Czerkiesy* ma zwyczaj pisać *Tscherkessy*, zamiast *Czaj*, *Tschaj*, właśnie jak piszą Niemcy.

Powiedziałem że Sismondi przestarzał się i p. M. odpowiada *że niemłody, bo wiele wydań się doczekał.* Jestże to odpowiedź stósowna i nieubliżająca powadze i nauce professora? Sismondi przed trzydziestą laty mógł mieć wziętość razem z poprzednikiem swoim p. Guinguené piszącym także o literaturach południowych, ale od tego czasu ileż to nowych badań powstało! Przecież jeden Hallam byłby pewniejszych postrzeżeń dostarczył, bo i znał i zgłębiał lepiéj niż Sismondi. Co do ilości wydań biorąc to za wskazówkę wartości dzieł, musielibyśmy zgodzić się że W. Bog. Korn w swoim czasie same arcydzieła drukował.

Przez wzgląd na czytelników których podobne rozprawy niezawsze bawią, zamykamy tę polemikę. Dodać tylko musimy, że odwołanie się p. M. do jakicheś *osobistości* i *stronności* recenzenta, chybia zupełnie celu; recenzent bowiem widział tylko książkę, osoby zaś nieznał; wreszcie ażeby zarzut stronności i osobistości utrzymał się, potrzeba było przeważniéj zbić zdanie wyrzeczone o *przeglądzie literatur*, zdanie które się redukuje do tych słów Rivarola: *C'est un ouvrage composé avec la science acquise de la veille; cela n'est ni digéré, ni fondu.*

wie są Czesi. Pan mnie się pytasz — mówił daléj — czy nasi urzędnicy są Niemcy, a niewiesz może, że my dostarczamy niemal połowę urzędników, nawet niemieckiéj Austryi. Pochodzi to ztąd, że u nas najwięcéj jest ludzi usposobionych; u nas szkoły wyższe i niższe techniczne i naukowe, tak są upowszechnione, iż niemasz prawie człowieka, któryby nieumiał czytać i pisać. U nas stan społeczeństwa wcale jest inny jak u państwa, my niemamy drobnéj szlachty (chyba w kilku powiatach nad granicą bawarską), mamy tylko magnatów, mieszczan i chłopów. Ale chłopi nasi są panami, tylko panami bez herbów. Wielu z nich posiada znaczne majątki, żaden jednak niewychodzi ze swego stanu, bo nikt się pracy nie wstydzi. Chłop majętniejszy, co ma kilkoro dzieci, posyła je zwykle do szkół, nawet do uniwersytetu, zostawiając każdemu wolność wybrania sobie jakiego kunsztu, urzędu lub rzemiosła; przeznaczony tylko do gospodarstwa wraca do domu, i nieraz pomiędzy rolnikami zdarza się widzieć doktorów filozofii i prawa. Dziwią się częstokroć cudzoziemcy, że wszyscy mówimy po niemiecku, choć tak troskliwie czuwamy nad czystością własnego języka; jest to dawny nałóg, z którego się teraz powoli wydobywamy, zwłaszcza od czasu ostatniéj oktrojowanéj konstytucyi, która nam pozwala używać w szkołach czeskiego języka a jest już w wykonaniu; ale zastarzały zwyczaj niemoże ustać od razu“.

Wiedeń 27 lipca.

ω Czytającym Wiedeńskie dzienniki na prowincyi, zdawać się może, że tutejsza publiczność o niczém niemyśli i niemówi jak o zaćmieniu słońca. Prawda, że od dni kilku dzienniki uwagami i rozprawami nad tém zjawiskiem przepełnione; że po sklepach widać tu i owdzie wystawione do sprzedaży szkiełka różnokolorowe; że na rogach ulic dziwne czytać można godła, przepowiednie, proroctwa. Lecz wszystko to zajmuje bardzo mało publiczności umysły. — Tak teraz jak i dawniéj, pracują ludzie w Wiedniu tyle tylko, ile potrzeba do życia, spędzając resztę czasu na jedzeniu, piciu i zabawach. Pod tym względem dzień jutrzejszy zamiast obudzać postrach, ciekawość, lub inne tym podobne uczucia, jest dla wielu dniem pożądanym, bo dniem rozrywki. Zamknięte dziś w niedzielę sklepy, otworzą się zapewne powiększéj części dopiéro we wtorek, miarkując z przygotowań, które ich właściciele robią do obserwacyi zaćmienia słońca po przyległych stolicy szynkach i oberżach. Jestto ciekawy i cudzoziemców mocno uderzający rys charakteru ludu wiedeńskiego. W innych stolicach dzień i noc są pracą, ruchem, działaniem: tu zebrawszy godziny snu, jedzenia, picia i rozpraw przy fajce, zatrudnieniom najmozolniejszym tyle tylko każdy daje czasu, ile tego konieczna wymaga potrzeba. Gdzieindziéj jest wesołość wśród narzekania, bogata rozpusta wśród nędzy, przepych wśród żebractwa; tu przy fijakrach nikną ekwipaże, i w krążącéj pieszo massie, widać dobry byt jeżli nie dostatek. Po przedmieściach, po wsiach, po ulicach, po drogach publicznych, wszędzie ten sam widok jest schludności, porządku, dobréj i wesołéj myśli. Jaką tak szczęśliwie usposobionemu ludowi od natury, dać mogą dobre instytucye przyszłość, czas pokaże.

O wyjeździe Cesarza nic niesłychać. Wiem z pewnością, że książę Szwarcenberg zabawi tu jeszcze dni kilka. Książę Petrulla, poseł neapolitański, daje jutro wielki dyplomatyczny obiad. Dziś udał się on do Frohsdorff, na wezwanie osobiste hrabiego de Chambord, u którego książę Petrulla ma posiadać wielkie zaufanie.

Berlin 26 lipca.

† Dwór się rozjechał, król do ziem pruskich, królowa do wód Ischl. Równocześnie rozjechała się większa część ministrów: pan Heydt, minister handlu, towarzyszy królowi; p. Manteuffel odjechał do majątku swego w Luzacyi; p. Stockhausen, minister wojny i p. Simons, minister sprawiedliwości już dawniéj byli do wód wyjechali, p. Westphalen, minister spraw wewnętrznych, udał się po wprowadzeniu na rząd podsekretarza stanu p. Manteuffla, do wód Schwalbach; nowo mianowany minister finansów, p. Bodelschwingh, także na kilka dni wyjechał, tak, że w téj chwili jeden tylko minister oświecenia, p. Raumer, cały rząd reprezentuje. To najlepszym dowodem panującéj ciszy w polityce. Prócz zmian i kilku nominacyj wyższych urzędników w ministerstwach wewnętrznem i finansów nie zaszło w tym tygodniu nic nowego. Za dworem i ministrami rozjeżdża się po części i ciało dyplomatyczne w bliższe i dalsze strony. Arystokracya rodowa i pieniężna dawno na wsi lub w podróży; co dotąd mieszkało w stolicy, zachęcone piękną od tygodnia pogodą, korzysta z ostatnich dwóch miesięcy lata i wynosi się w różne strony świata, najwięcéj ku zachodowi i ku północy, przez Belgią lub Hamburg spiesząc do Londynu, aby doznać przynajmniéj wielkiego wrażenia wystawy, o któréj zawsze cuda rozprawiają.

Berlin zatem pusty. Za miastem tylko jakieś jeszcze życie, po publicznych ogrodach, gdzie codziennie koncerta i drobne teatra. Jest to pora najnudniejsza w Berlinie. Kto nigdzie nie wyjeżdża, ten godzien prawdziwéj litości. Teatr ma ferye, sądownictwo ma ferye, szkoły, uniwersytet, mają ferye, Policya tylko i wojsko nie ruszają z miejsca. Między niemi musisz szukać towarzystwa, jeżeli się chcesz czegoś nowego dowiedzieć. Jest to trudna pora dla korespondenta, gdy niema innych kanałów do czerpania wiadomości. Mamże wam bez końca powtarzać nudne spory organów *krzyżowych* i *orlich z gazetą konstytucyjną* i *Urwählerem* o stany prowincyonalne? Niemasz dworu, niemasz ministrów, niemasz ciała dyplomatycznego, cała polityka w tekach i na podróży, zmiłujcie się, nie każcie gonić za nią korespondentowi i pozwólcie pisać o czém inném. Bo na cóż wam się np. przyda, i jakie ma znaczenie w ogólnéj polityce europejskiéj, jeźli dowiecie się, że książę Köthen, który z wieży pałacu swego obejrzeć może granice swego państwa, idąc za przykładem większych, znosi sejm w swoim kraiku i zawiesza najważniejsze artykuły konstytucyi, odwołując się do władzy swéj „z prawa boskiego“ i „do roskazów od Boga odebranych“ ku uszczęśliwieniu swego ludu? Kiedy wielkie państwo jedno i drugie, powołuje na podobny początek władzy i czynów swoich, można to rozumieć i za naturalne uważać; opatrzność dopełnia zawsze wielkich przeznaczeń ludzkości odpowiedniemi wielkiemi organami narodów i ludzi. Ale kiedy drobne książę, mające ledwo kilkadziesiąt tysięcy poddanych, którzy dotąd uważali się za wolnych, wsiada na rydwan historyi, który dopiero co inni opuścili, i szumną proklamacyą odsłania przekazaną sobie od Boga missyę; to już zakrawa na śmieszność i dowodzi, jak mało panujący zna ogromną przestrzeń, która dzieli pojęcia jego od ludzi i ducha czasu. O podobnych nierzadkich dziś wypadkach w Niemczech dosyć wspomnieć jedném słowem i zwrócić uwagę na inne, chociażby policyjne.

W tutejszém policyjném prezydyum znajduje się tak zwane *bióro pocztowe*. Składające się dawniéj z kilku tylko podrzędnych urzędników, w skutku nowych przepisów prawa drukowege znacznie pomnożone być musiało, i składać odtąd będzie osobny wydział w prezydyum policyjném. Według najnowszego obliczenia wpływa miesięcznie do bióra tego w przecięciu około 150 numerów druku tak w broszurach jak w książkach, w ogóle od 1200 do 1500 arkuszy. Nadto należy do wydziału tego 90 dzienników różnéj treści wychodzących teraz w Berlinie, które przed puszczeniem w obieg ulegają rewizyi. Wkrótce i wszystkie sztuki teatralne wydziałowi temu się dostaną. Można sobie ztąd wyobrazić, ile tu czynności potrzeba, aby zapobiedz nadużyciom prasy, któreby się może niepokazały nadużyciami, gdyby z mniejszą obawą patrzano na umysłowy ruch w społeczeństwie. Wspomniałem o sztukach teatralnych. Dawno już ministerstwo wydało rozporządzenie, aby na przedstawienia ich, osobliwie po mniejszych ludowych teatrach, w ogrodach i przedmieściach, policya większą miała baczność i niedozwalała aktorom żadnych, mianowicie improwizacyj i aluzyj. Wyjść miało stósowne w tym względzie prawo dla wszystkich teatrów stolicy. Sprawozdania żądane nadeszły. Dotąd niemasz stałego rozporządzenia. Zapewne tymczasowo skończy się na rewizyi sztuk przedstawianych w biórze gazetowem.

Gazeta francuska, którą tu zapowiadano, zacząć ma wychodzić w księgarni Schnitzera w przyszłym miesiącu pod tytułem „la Prusse“. Cel jéj będzie dość określony, skoro ograniczać się ma do obrony dyplomacyi pruskiéj przeciw napaściom dzienników francuskich, mianowicie przeciw „Journal des Débats“, który w ostatnim czasie zbyt surowo i dotkliwie traktował politykę dzisiejszego gabinetu. Wątpię, aby tak określony dziennik mógł się tu utrzymać, mianowicie aby celowi odpowiedział.

Dziś otwartą została kolej wschodnia w przestrzeni do Bydgoszczy. Dziennie 4 razy w tę stronę pociągi odchodzą, z których jeden nocny.

Przegląd Polityczny.

Prawie wszyscy ministrowie pruscy i dwór rozjechali się lub rozjadą; naczelnicy tylko prowincyj pracują nad zebraniem stanów powiatowych, a czynność ta zatrudnia kraj cały, lubo niechęci się zużyły.

Za to po drobnych księstwach ruch i krzątanie się. Rządy znoszą dawne konstytucye i myślą o zaprowadzeniu nowych opartych na Stanach. Donieśliśmy wczoraj o Anhalt, dziś to samo w Sondershausen. W Hamburgu dopiero mają zmiany nastąpić jak również i w Frankfurcie.

Rząd Kassselski za pośrednictwem konsystorza przepisał dzieła, z jakich mają być dawane kazania i mawy pastorów. Z pamięci mówić się zabrania.

Hr. Buol-Schauenstein i lord Cowley poseł angielski przy Związku, wyjechali do Londynu.

— Zgromadzenie francuzkie na drugiem posiedzeniu rozpraw gminnych, wysłuchało tylko jednéj, dość mizernéj mowy i zamknęło obrady przechodząc do powtórnéj deliberacyi. Nie jest to rzeczą tajną, iż Francuzi nierozumieją należycie zasady gminnéj, a może jéj bardziéj nielubią; lecz takiéj znów obojętności niepodobna wytłomaczyć chyba gorącém życzeniem odpoczynku. Jakoż z daleko większém zajęciem słuchano dwóch propozycyj, z których jedna odracza posiedzenia Izby od 18 sierpnia do 20 października, a druga do 3 listopada. Lecz poprzednio trzeba wybrać komissyą odroczenia, i to jest największą obecnéj chwili trudnością.

Rady departamentowe zbierają się 25 sierpnia. Wiadomo iż tegoroczne ich posiedzenia będą miały nadźwyczajną wagę, bo wszystkie obradować będą nad kwestyą rewizyi, a rezultat tych narad wpłynie bez wątpiennia na powtórną uchwałę Izby. W tych dniach złożonym został raport p. Passy w imieniu komissyi budżetowéj, summa proponowana na r. 1852 wynosi 1,439,466,850 franków.

Wiedeń 26 lipca. Cesarz ułaskawił trzech politycznych więźniów, dawnych oficerów węgierskich.

— Minister skarbu zarządził, aby zapobiedz przemytnictwu szmat z Chorwacyi i Morawy, co może wpłynąć zdoła na zniżenie cen papieru.

— W Gazecie Wrocławskiéj czytamy wiadomość datowaną z Wiednia, o zamiarze utworzenia w Karpatach oddziału jazdy kozackiéj, ze względu, iż ludzie i konie téj okolicy jakby stworzone do podobnego rodzaju broni, a w ostatniéj wojnie węgierskiéj wyższość piki nad wszelką inną broń się okazała. Pomijając nieużyteczność takiego korpusu w Karpatach, nie znajdujemy bynajmniéj w góralach wrodzonych zdolności ukraińskich i besarabskich jeźdźców, aniśmy kiedy słyszeli, by góral był jeźdźcem. Lud i koń do jazdy da się tylko znaleść na płaszczyznach i w stepach.

— *Freim. Sachsenzeitung* donosi z Pragi, że kardynał ks. Schwarzenberg zajmuje się obecnie wyswobodzeniem zupełném szkoły z pod wpływu rządowego i poddaniem jéj pod wyłączny dozór kościelny.

— Węgierscy uprawiacze tytóniu otrzymali od rządu zadatku na zbiory do 2,000,000 złr.

— Ministeryum pracuje nad powszechną w całem państwie obowiązywać mającą ustawą leśną.

— *Wanderer* w korespondencyi swojéj z Pesztu 25 lipca donosi: Przed kilkoma dniami liczne tu zaszły aresztowania w skutku telegraficznych depesz nadesłanych z Paryża. Wieści podają liczbę aresztowanych na 40, między nimi kilka znanych osób i kilka kobiet ma się znajdować. Podróżujący żyd R. zaraz po swojém przybyciu przytrzymany, odebrał sobie życie. Słychać, że powodem tych aresztowań było posiadanie losów Mazziniego.

Dziennik Warszawski podaje następną wiadomość z Austryi, któréj w żadnym dzienniku Austryackim nie czytaliśmy.

Wiedeń 19 lipca. Przez znaczne zniżenie ażjo od srebra i złota, w skutku zapowiedzianych operacyj finansowych, wielkie mnóstwo naszych fabrykantów, którzy z wielkiemi poświęceniami wystarali się o brzęczącą monetę na zakupienie potrzebnych surowych materyałów, poniosło znaczne szkody. Dla tego najznamienitsi z nich podali do ministra skarbu p. v. Kraus petycyę, aby zapowiedzianych operacyj zbytnie nie przyspieszał i tylko cząstkowo w wykonanie wprowadzał, żeby oni przez to mogli poniesione szkody w przeciągu jakiegoś czasu odbić. Przychylne przyjęcie téj petycyi ze strony p. ministra, spowodowało zapewnie lekką reakcyę na giełdzie.

Gaz. di Milano z d. 22 lipca zawiera w sobie następującą odezwę fzm. Radeckiego, o któréj telegr. depesza nadmieniła:

„Do mieszkańców Lombardzko-Weneckiego królestwa!

„Skutki świeżych śledztw sądowych i niejeden wypadek w ostatnich czasach zdarzony, przekonały mię, że owo stronnictwo, którego jedynym celem obalenie i przekształcenie wszystkich istniejących stosunków spółczesnych, nie poprzestaje bynajmniéj na nieszczęściu jakie wam przyniosło, ale na nowo w cieniu tajemnicy rozwija zbrodniczą działalność swoją, skierowaną ku podkopaniu wszelakiego poszanowania dla religii i praw, ku wystawieniu życia i własności uczciwych i spokojnych obywateli na ciężkie niebezpieczeństwa i wstrzymaniu powrotu ufności do rządu.

„W odpowiedzialności mojéj przed Najjaśniejszym moim monarchą za utrzymanie spokojności i porządku w tém królestwie, poczytuję sobie przed Bogiem i mojém sumieniem za święty obowiązek, zabezpieczyć wasze życie i mienie przed haniebnemi napaściami stronnictwa potępionego od Boga, a które przed żadnym niecofnie się środkiem, nawet przed morderstwem, jeżeli idzie o dopięcie bezbożnego celu jego.

„Srodki jakie mam pod ręką, dostateczne są, aby utrzymać publiczną spokojność i porządek, czuwać nad majątkiem i osobami wszystkich wobec zbrodniczych zamachów i zarządzić, aby nikt słusznéj nieuniknął kary, kto zwykłemi przewinieniami publiczne bezpieczeństwo narusza; nie jestem jednak mocen bronić was od nieprzyjaciela, który w ciemności pracuje, aby otworzyć przepaść pod naszemi nogami.

„Przekonany jestem, że ludność tutejsza najgłębszą wraz ze mną czuje odrazę przeciw skrytym usiłowaniom owych nędzników.

„W sprawie waszéj jak i w sprawie rodzin waszych wzywam was zatem uroczyście, abyście mię, o ile to od was zawisło wspomagali jak najsilniéj w wypełnianiu moich obowiązków strzegąc uważnie nieprzyjaciół porządku, hamując jawną naganą niebezpieczne ich dążności, gdyby zaś pomimo tego słowami lub czynami ośmielać się mieli publicznemu zagrażać porządkowi, albo osobistych chwytać się napaści, abyście ich w ręce karzącéj sprawiedliwości wydawali.

„We mnie stałe tkwi postanowienie, tym skrytym i ciemnym zabiegom położyć koniec; gdyby zaś — przeciw oczekiwaniu mojemu, którakolwiek gmina przez słabość, nikczemność lub złość nie miała wspierać celu moich troskliwych usiłowań i nieprzyjaciołom prawnego porządku wolne działania pole zostawiła, wtedy uczuje cały ciężar surowości mojéj.

„W podobnym razie zmuszony będę — o czém was niniejszém zawczasu zawiadamiam, uczynić całą gminę solidarnie odpowiedzialną i przymusić ją użyciem choćby ostatecznéj surowości do pożądanéj energii i skutecznéj pomocy przez wydanie kary godnych i współwinnych.

„Ponieważ przekonany jestem, że stan oblężenia żadnych nie stawia przeszkód spokojnym i cichym obywatelom, przeto uznałem tymczasowo za stósowne znieść wszystkie dotychczasowe złagodzenia, i treść mojéj odezwy z dnia **10 marca 1849 r.** za obowiązującą na nowo ogłosić.“

„Monza **19 lipca 1851 r.** Cywilny i wojenny gubernator jeneralny królestwa Lombardzko-Weneckiego. R a d e c k i fzm.“

KROLESTWO POLSKIE

(Dalszy ciąg urządzenia o Gildjach kupieckich.)

Art. 43. W spółce handlowéj, każdy wspólnik solidarnie odpowiedzialny, powinien oddzielną wnieść za siebie opłatę gildyjną i pozyskać patent jednéj i téj saméj gildji co i inni spólnicy. Spólnicy solidarnie nieodpowiedzialni, od tego obowiązku są wolni.

Art. 44. Członkowie rodziny kupieckiéj, mający udział w niepodzielonym familijnym kapitale, użytkować mogą z prawa handlu, bez wnoszenia oddzielnéj za każdego członka opłaty gildyjnéj i obowiązek ten pozostaje tylko przy naczelniku domu.

Art. 45. Osoby chcące zapisać się do kupiectwa gildyjnego, winny zanosić o to podania: w Warszawie do magistratu miasta; w guberniach do właściwego Rządu gubernialnego.

Art. 46. Osoba pierwszy raz do kupiectwa gildyjnego zapisująca się, do podania winna załączyć: świadectwo starszych zgromadzenia kupieckiego, że jest do zgromadzenia kupieckiego zapisaną, i że wykazała przed temże zgromadzeniem wymagany w art. 39 kapitał.

Art. 47. Osoba do kupiectwa gildyjnego już zapisana, do podania, o którém w art. 45 jest mowa, dołączyć ma, przy odnawianiu patentu, jedynie patent z roku ostatniego, tudzież świadectwo starszych zgromadzenia kupieckiego, że nie utraciła prawa do kupiectwa gildyjnego.

Art. 48. Kupcy zagraniczni zamieszkali i kupcy podróżni, obowiązani są do podania na pierwszy raz załączyć paszport i świadectwo, o którem w art. 41 była mowa, a na dalsze lata patent z roku poprzedniego.

Art. 49. Rząd gubernialny lub magistrat miasta Warszawy, po przekonaniu się o legalności dowodów, wyda upoważnienie do kasy skarbowéj, aby przyjęła od podającego opłatę skarbową w art. 42 oznaczoną, i wydała patent według załączonego wzoru.

Art. 50. Druki na patenta, Komisya R. P. i S. będzie rozsyłać przez pośrednictwo Rządów gubernialnych, kasom gubernialnym, a przez pośrednictwo magistratu m. Warszawy, kasie skarbowéj przy tymże magistracie będącéj.

Art. 51. Kasa skarbowa odebrawszy upoważnienie do przyjęcia opłaty i wydania patentu na przyjętą opłatę, wydaje kwit kasowy płacącemu, a jednocześnie wypisuje patent na druku i doręcza go właścicielowi.

Art. 52. Termin normalny do wykupienia patentów na kupców gildyjnych, przeznacza się od dnia $^{3}/_{15}$ listopada do dnia $^{19}/_{31}$ grudnia na każdy rok następny kalendarzowy.

Art. 53. W każdym jednak czasie w ciągu roku, mogą wykupić patenta na kupców gildyjnych, za złożeniem przecież całoroczněj opłaty: *a)* Kupcy przechodzący w ciągu roku z niższéj do wyższéj gildji. *b)* Rozpoczynający po raz pierwszy handel kupcom gildyjnym właściwy. *c)* Kupcy zagraniczni dłużéj nad sześć miesięcy w Królestwie w interesach handlowych przebywający.

Art. 54. Zmiana patentu z wyższéj do niższéj gildyi, może nastąpić tylko w normalnym terminie oznaczonym do odnawiania patentów w art. 52. Jadnakowóż członkowie rodziny kupieckiéj, mający udział w niepodzielonym kapitale familijnym, mogą w każdym czasie objawić oddzielny kapitał, chociażby i do niższéj gildji, jak był objawiony przez naczelnika ich familii.

Art. 55. Patenta na kupiectwo gildyjne, bez względu na termin ich wydania, mają ważność tylko do każdego 20 grudnia (1 stycznia) następnego roku.

Art. 56. Po wydaniu patentów w terminie normalnym, kasy skarbowe układają listę imienną kupców gildyjnych i takową listę przesyłają najdaléj do końca miesiąca lutego, Rządowi gubernialnemu, a w Warszawie magistratowi miasta Warszawy. O udzielonych patentach, po upływie normalnego terminu, kasy skarbowe podają dodatkowe listy miesięczne Rządowi gubernialnemu i magistratowi miasta Warszawy, w pierwszych dniach piętnastu po upływie miesiąca.

Art. 57. Rządy gubernialne i magistrat miasta Warszawy, w ciągu dni 30tu od złożenia sobie list wspomnionych, formują ogólną listę kupców gildyjnych i rozsyłają takową w dwóch egzemplarzach wydziałowi celnemu przy kancelaryi Namiestnika Królestwa, dla przesłania jednego z nich ministrowi finansów Cesarstwa i zachowania drugiego w aktach; po jednym zaś egzemplarzu Komisyom Rzd. spraw wewn. i duchownym, tudzież przychodów i skarbu. Podo-

bnież postępować będą Rządy gubernialne i magistrat m. Warszawy z dodatkowemi listami miesięcznemi. Kupców zaś, którzy patentów nie wykupili a tem samem handlu daléj prowadzić nie mogą, przez Gazetę Rządową i Dziennik Urzędowy Gubernialny ogłoszą. (D. c. n.)

NIEMCY.

Wspomnieliśmy w przeglądzie wczorajszym o zwinięciu sojuszów księstw anhaltskich Köthen i Dessau. W dniu 21 ogłoszona została proklamacya, którą tu dosłownie podajemy, bo rzuca ona światło na stosunki niemieckich księstw. Przypomną sobie czytelnicy *Czasu* oświadczenie ministra Dessauskiego Goslera w Izbie deputowanych, w którém dał do poznania, iż wkrótce nastąpić mają zmiany dobrowolne lub przymusowe wszystkich konstytucyj niemieckich. Oświadczenie to usprawiedliwionem zostało wnioskiem wspólnym rządów Austryi i Prus w Frankfurcie przedłożonym, a którego treść wedle *Gazety powszechnéj niemieckiéj* dziś podajemy. Minister Gossler, jak wiadomo, oznajmił, iż za zmianą konstytucyi ustąpi, Izba go zaś prosiła, aby okoliczność takowa nie wstrzymywała go od pozostania nadal przy sterze rządu. Obawa interwencyi czyli raczéj egzekucyi związkowéj zmusza rządy pomniejsze do zwalenia ustaw przez siebie zaprzysiężonych, aleby niepowinna tamować wyjaśnienia powodów téj zmiany podstawienia w ich miejsce innych. Odezwę rządu Anhaltskiego dajemy tu w całości, bo zdaje nam się, że mniéj więcéj służyć ona może za formularz odezw innych rządów niemieckich państw drobnych, które w tém samém znajdują się położeniu i do tych samych konieczności uciekać się zechcą lub muszą.

„*Do mojego ludu.* Już trzy lata przeszło minęły, odkąd smutna klęska, która wstrząsnęła całą Europę i nasz kraj dotknęła. Potęga, która wystąpiła pod imieniem woli narodu, zburzyła w szybkim pośpiechu nasze stare tyloma błogosławieństwy obdarzone stosunki, a na ich miejsce stawiła dzieła chorobliwie wzburzonego czasu.

„Kościół miał być oddzielony od państwa, lubo jest on najsilniejszą jego podporą; wyznanie religijne miało być ze szkół wygnane, brak religii uświęcony prawem, jakkolwiek religia jest źródłem wszelakiego prawdziwego wewnętrznego pokoju, wszelakiego zaparcia się, wszelakiéj wzajemnéj miłości i zgody; gminy miały być od państwa oddzielone, lubo są one w takim do niego stosunku, jak pojedyncze ogniwa do całego łańcucha, a fałszywa wolność stanowiąca zupełne przeciwieństwo wszystkiego tego, co dotąd w czci i świętości chowaném było, miała w politycznem życiu całe zbawienie stanowić. Smutny jednak obcych krajów przykład i własne doświadczenie nas nauczyło, w jaka przepaść podobne zasady i urządzenia wtrącają.

„Rządy niemieckie połączyły się przeto, dla wystąpienia silnie przeciw dalszemu rozprzężeniu stósunków; nie chcą one ścierpieć, aby wewnętrzna spokojność i pomyślność ludów, spoczywające na nieprzerwaném oddawaniu się handlowi i rzemiosłom, na poszanowaniu prawéj władzy, na religii i obyczajności, na wzajemném zaufaniu, na dobrze urządzonem gospodarstwie domowem i szczęśliwém pożyciu rodzinném, podkopywane nadal były; nie chcą one dozwolić, aby naród niemiecki, który stał się wielkim przez swoje cnoty i swoją wierność i miłość ku dziedzicznym monarchom swoim, najszlachetniejsze swoje postradał przymioty.

„Nigdym o tém nie myślał, aby owe owoce czasów nieporządku i rewolucyi mogły niezachwianie utrwalić pomyślność ludu mojego, a jeżeli pod naciskiem okoliczności dozwoliłem im przystępu do ustaw mojego kraju, to w téj jedynie stało się nadziei, że szkodliwy ich wpływ wkrótce uznanym powszechnie zostanie. I nadzieja ta mię nie zawiodła: najlepsza i niezmiernie liczniejsza część mojego ludu z utęsknieniem wygląda uchylenia nowości z rewolucyi powstałych, o ile przechodzą one poza granice prawdziwego postępu.

„Błogo byłoby sercu mojemu, gdyby ten cel mógł być dopięty na drodze przepisanéj, konstytucyą przeze mnie sankcyonowaną; ale uporczywe sprzeciwianie się kilku osób, nieuprawnionych niczém prócz trafu bezpośrednich wyborów, zniewalają mię obecnie do opuszczenia téj drogi. Boski porządek i płynące ztąd odwieczne prawa i obowiązki, a których zniszczyć nie może przymus nieuprawnionéj siły, nakazują mi teraz, abym nie dał dłużéj istnieć stósunkom i urządzeniom, które ja i ze mną najlepsi mojego ludu za niepomyślne i szkodliwe uznali. Chętnie i z gotowością czynić będę i nadal życzeniom mojego ludu zadosyć, jeżli je oględni i godni reprezentanci jego rządowi mojemu objawią. Ażebym jednak był w możności o życzeniach tych w sposób nieomylny dowiadywać się, potrzeba jest przedewszystkiém, aby dla wybrania deputowanych wydane były rozporządzenia, dostateczną przedstawiające opiekę przeciw niegodziwym zabiegom partyi rewolucyjnéj i uwiedzeniu ludu. Załączonem tu przeto rozporządzeniem poleciłem radcom moim, aby mi przedstawili projekt do nowego prawa wyborczego deputowanych na sejm, i nakażę ogłoszenie takowego, za poprzedniém porozumieniem się z moim krewnym J. Ks. Wys. księciem na Anhalt-Bernburgu.

„Bój się Boga i rozkazy jego wypełniaj, takie jest godło mojego domu; z niém pragnę i nadal starać się najwyższe moje wypełnić prawo — uczynić mój lud szczęśliwym; i ufam przeto, że w tym nowym mojego rządu zakresie na błogosławieństwie boskiém nie braknie!“

„Dessau d. 21 lipca 1851. Leopold Frydryk książę na Anhalt, Gosler, Plötz.“

— *Gaz. Kasselska* pisze o dziennikarstwie w zwykły sobie sposób: „Wkrótce druk wzięty będzie pod straż Bundestagu, i nie tylko jawne i znane podburzające dzienniki wzięte będą na uwagę, ale i te nawet, które na pół osłonięte pozorem legalnych dążności w zupełném bezpieczeństwie kopią miny i wypełniają je prochem, aby je inne mniej rozważne zapaliły i wybuch sprawiły.

Gaz. powsz. niem. (lipska) podaje następującą dosłowną treść wspólnego wniosku Austryi i Pruss podanego Bundestagowi.

„Wysokie Zgromadzenie Związkowe zechce wyraźną uchwałą uznać właściwość swoją w orzeczeniu, aby na zasadzie Arty. 2 Aktu związkowego niemieckiego i Art. 1 Wiedeńskiego traktatu dodatkowego, tudzież odpowiednio do zasad obwieszczonych pod *a* do *c* w drugiéj kommissyi konferencyi drezdeńskiéj, uczynić w potrzebie wezwania do rządów owych państw związkowych, których wewnętrzne stosunki zdają się zagrażać ogólnemu bezpieczeństwu Związku, a to celem przywiedzenia do zgodności własnego ich postępowania pod względem publicznéj spokojności i porządku, z prawami zasadniczemi Związku i z obowiązkami członka rzeszy nakazującemi nienaruszanie powszechnego pokoju. Wys. Zgromadzenie zechce osobny wyznaczyć wydział, który będzie jak najrychléj składał raporta o zdarzeniach wymagających podobnego wmięszania się, również wedle tego jak okoliczności nakażą dopilnować zadawalniających skutków wezwań wydawać się mających; gdyby zaś takowe skutki dobrowolnie nie nastąpiły, przywieść je za pomocą środków, jakieby wedle przepisów związkowych za stósowne uznane były, mianowicie i przedewszystkiem przez wysłanie kommisarzy z mniejszą lub większą nadaną sobie władzą. Następnie pozostawia się wysokiemu zgromadzeniu związkowemu, z zastrzeżeniem ogólnych postanowień, w druku natychmiast uchwalić zasadniczy zakaz wszystkich tych dzienników i czasopism, które popierają socyalne lub kommunistyczne, lub też do zwalenia monarchii skierowane cele, a zarazem polecić utworzyć się mającemu wydziałowi projektowanie środków, dla zapewnienia téj zasadzie powszechnego zastósowania i wykonania.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lipca. Publiczność nasza uczuła się srogo zawiedzioną: nietylko nie było zaćmienia słońca, ale nawet nie było słońca na niebie. Nie było burzy, nie było wichrów, nie było trzęsienia ziemi zgoła żadnéj z tych strasznych rzeczy, które zapowiadano po ulicach i placach. Ileżto przygotowań spełzło na niczem, już nie mówimy o przezornych gospodyniach, które po cichu zawiązały manatki, aby je wynieść, kiedy się domy walić będą, ale ileżto szkieł napróżno okopcono, ile lornetek wyczyszczono! Wszystko napróżno! Między 4 a 5 na rynku, ulicach, plantacyach, na balkonach i wzniesieniach wszędzie stali zwarzeni amatorowie zjawisk niebieskich, szukając po całém niebie nieszczęśliwego słońca, które tak haniebnie skryło się za chmury. Widzieliśmy kilku, którzy przez lunetkę świeżo od Baumgardtena kupioną przejrzeli sumiennie całe niebo do okoła i w złym humorze schowali ją do kieszeni. Inni chodzili jak niefortunni kochankowie z oczyma wlepionemi w niebo, ścigając nadaremno pomyślną gwiazdę. Chmury pozazdrościły im widoku, oblekłszy horyzont szarym płaszczem. Jedném słowem, tegoroczne zaćmienie zrobiło kompletne *fiasco*, chociaż koło 5éj niezwykła ciemność dała nam znać, że nadchmurni mieszkańcy przypatrują się pięknym scenom. Dopiero nieco przed 8 słońce, jakby nas chciało upewnić, że ów straszny cień księżyca nieodjął mu światłości, rzuciło kilka jaskrawych promieni na Sukiennice i kościół P. Maryi i najspokojniéj zaszło za kopiec Kościuszki.

— Czytamy w *Gazecie lwowskiéj* z dnia 23 lipca r. b. Wiele obiecujące doniesienia o szczególnéj użyteczności *Gasiciela* (annihilatora), maszyny nowo wynalezionéj przez pana Philips, spowodowały przełożonych naszego miasta głównego do zamówienia podobnéj (N. 3) także dla Lwowa, a to w zamiarze bliższego przekonania się o jéj przydatności.

Aparat ten nadszedł przedwczoraj; podobny jest na pozór do blaszany konwy, dno i ściany są podwójne i przeznaczone do zachowania wody, wewnątrz zaś konwy znajdują się dwa przyrządy z blachy, a w nich umieszczona czarna, twarda masa wielkości cegły (składająca się z węgla, saletry, gipsu, mazi z węgla kamiennego dla spójni, i nieco wody). Na tę masę stawia się flaszeczka do zapalania i zamyka się maszyna wiekiem, poczem służyć już może do użytku.

Chcąc zastósować maszynę do zamierzonego gaszenia, przebija się flaszeczkę do zapalania długim mocnym drutem, do czego służy otwór w pośrodku wieka zostawiony. Znajdująca się wewnątrz masa zajmuje się natychmiast, pali się szybko, wydaje bardzo dużo gazu przytłumiającego płomienie i przeistacza przez sprawioną przezto gorącość wody w konwi zawartą w parę, która silnie wybucha.

Dla obznajomienia nowo utworzonego korpusu pompierów z manipulacyą téj maszyny, wystawiono wczoraj w lasku Węglińskim stos, oblano go smołą i na wszystkie rogi zapalono. Dopiero gdy płomień i gorąco wzmogły się do najwyższego stopnia, użyto gasiciela; natychmiast zaczęła buchać para z wylotu, i gdzie tylko doścignęła płomień, gasiła go w okamgnieniu. Wszakże ogień i podmuch były za wielkie w stosunku do téj maszyny, gdyż za skierowaniem jéj na inny punkt pożaru, powstawał płomień znowu na miejscu przed chwilą zagaszonem.— Nieco późniéj przedsięwzięto drugą krótką próbę, przyczem okazało się, że maszyna ta nazywaćby się powinna właściwie *niszczycielem płomienia*, bowiem i przy drugiéj próbie przygasł płomień wszędzie, gdziekolwiek tylko maszyna działała, lecz od gorącości zarzewia nanowo powstawał.— Okazało się stąd, że aparat ten służyć może z największą korzyścią tylko podczas pożarów w izbach, piwnicach, składach; jest on jedyny dla miejsc, gdzieby się zajął tłuszcz lub alkhol, których woda nie ugasi — lecz maszyna pomienioną dałoby się to bezwątpienia uskutecznić.

— *Petersburgska Gazeta Policyjna* z dnia 15 lipca zamieszcza następujący rozkaz oberpolicmajstra: Hieronim Pawłowski z Warszawy, otrzymał pozwolenie w letnim ogrodzie dać przedstawienie jako szybkobieg, w skutku tego afiszami ogłosił widowisko na dzień 17 czer. (v. s.) o 7 wieczór; przy tém oznajmił, iż dwa chóry muzyczne bawić będą widzów. O muzykę przecież Pawłowski wcale się nie postarał, on sam nadszedł późniéj jak zapowiedział i do tego nie trzeźwy, a zamiast 17 razy przebiedz ogród, jak w afiszu oznajmił, obiegł go zaledwie pół razy tyle. JExc. pan wojenny gubernator na przedstawienie moje, postępowania Pawłowskiego raczył zarządzić, ażeby pieniądze przez Pawłowskiego zebrane, użyte były na rzecz kolegium ogólnéj opieki, a on sam z miasta był wygnany. Wedle tego postąpiłem i wiado czynię tutejszéj policyi.

(podpisano) Petersburgski oberpolicmajster jenerał-major, ze swity J. C. M. A. *Gołuchow.*

— Profesor Dudik wynalazł w Szwecyi między innemi kroniki z roku 1454, gdzie opisana historya Wilhelma księcia Rakuskiego i Jadwigi królowéj Polskiéj.

— Przy zburzeniu jednego domu w pewném miasteczku Królestwa Polskiego znaleziono nie dawno temu garnek bliko $1\frac{1}{2}$ garnca obejmujący, pełen Frydrychsdorów, które lubo dokładnie naśladując prawdziwe, przecież fałszywe były. Jeden z podróżnych przywiózł taki pieniądz do Królewca i puścił go w obieg między kupców, aby się mieli na ostrożności. Policyjne poszukiwawia sprawdziły, że przed 60 laty mieszkał tam skazany za fałszerstwo i w więzieniu zmarły zbrodniarz.

— W Poznaniu opowiadają od kilku dni o wielkim skarbie znalezionym przez rybaka nad brzegiem jednéj wyspy na Rogowskiém jeziorze. Skarb składać się ma ze starych polskich, srebrnych i złotych papiezkich monet, tudzież holenderskich dukatów. Właściciel Rogowa, pan Korytowski układa się ze szczęśliwym znalazcą.

— Stan Wisły pod Krakowem $6\frac{1}{2}$ stopy.

Przyjechali do Krakowa od dnia 27 do d. 28go lipca: Varlam Konstanty z Jass. Rulikowski Jan z Jarosławia. Winkler Otto z Wrocławia. Ratman August z Pragi. Colm Antoni z Berlina. Radziejowska Adela z Paryża. Mühlrad z Königshütte. Smoluchowska Anna, Kapiszewska Marya, Bilek Teofil z Warszawy. Lerch Jan z Neutyczan. Werecki Stanisław z Staréj-Wsi. Tobiaszek Fryderyk. Selinger Julia ze Lwowa. Janowski Liberat z Falejówki. Lisowiecki Wacław z Niegłowic. Rund Henryk artysta muzycz. z Bilska, Reiser Henryka z Biskupic. Finger Gustaw z Bochni. Ratowski Feliks, Müller Jakób z Tarnowa. Lippe-Wejsenfeld Oktawian hrabia z Pesztu. Stopnicki Adam z Kent. Lewinsohn Jakób, Kriste Marya, Prunkul Areton, Mack Sidonia, Sewerin Ludwika z Wiednia. Praxa-Bärenthal z Berna. Dąbrowski Wilhelm z Opola. Römisek Józef z Opawy. Żuchowski Marcin z Polski.

Wyjechali: Codiori Józef. Ligęza Roman do Tarnowa. Tabacopuk Mikołaj do Jass. Uru ki hrabia, Strzembosz do Lwowa. Pieniążek Marcelli do Gdowa. Schmitten kapitan do Przemyśla. Haindl Antoni, Gurski Leonard, Rechberger Teresa do Wiednia. Hruzik, Obergethmann, Langer do Prus. Pietsch Paweł porucznik do Marienbadu. Fredro Aleksander do Paryża. Terlecki Tomasz do Lindewise. Tomicki Julian do Poznania. Tschirschmitz Hugo, Rafalski Józef do Wrocławia. Olszewski Franciszek do Rzymu. Potocki Adam hr. do Staszowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 28 lipca. Kupcy krakowscy, którzy wczoraj pojechali na Baran i Michałowice, z wielkiem zadziwieniem i nieukontentowaniem dowiedzieli się o wyszłém (niewiemy czyli ogłoszoném) rozporządzeniu wzbraniającém ładowania zboża na fury i przywożenia go do Krakowa w niedzielę. Aczkolwiek niemamy nic przeciwko samemu rozporządzeniu, zdaje nam się niestósownem zbyt nagłe jego wprowadzenie i czas nie w porę wybrany. Właściciele z Królestwa podobnie jak i włościanie krakowscy korzystali z nieroboczego dnia, aby przywieść i odwieść zboże. Przeniesiony targ z niedzieli odejmie dzień i więcéj tygodniowi pracy, co w czasie żniwa jest bardzo dotkliwe. Skutek tego będzie taki, że jeżli w poniedziałki deszcz nie będzie padał, ani na Baranie, ani na Kleparzu zboża w te dnie nie ujrzymy. Tak też się stało dzisiaj. Przywieziono nieco zboża na komorę, ale go odwieść nie miał kto, więc żadnego dowozu nie było dziś na Kleparzu. Ukazało się nieco nowego żyta na Baranie (które włościanie przywieźli, bo więksi właściciele wstrzymują się ze żniwami), lecz tak było wilgotne, że nikt nie chciał kupować. Za stare płacono 22—24 złp., za pszenicę 30—32 złp., jęczmień 16—18, kaszę jaglaną 29—32 złp. w polsk. mon. Kupiono nieco pszenicy na odstawę po 5 rubli. Nowy plon niewiele da o sobie wróżyć, choć wszystko jeszcze może być uratowane, jeżli pogoda stalsza posłuży. — Na Kleparzu nie było dziś targu na furach; ze zsypek kupiono do 500 korcy żyta po 7—$7\frac{1}{2}$ złr., pszenicy kilkadziesiąt korcy po 9—$9\frac{1}{2}$ w śred. gat., trochę kaszy jaglanéj po $9\frac{1}{2}$—10; z resztą nie było wcale targu.

Limanowa 27 lipca. Deszcz sprawia tutaj niezwykłą drożyznę, z powodu utrudnienia stosunków handlowych. Ziemniaki powszechnie ulegają zarazie; to jednak dziwna, iż są miejsca osłonione górami, gdzie i deszcze rzadszy i ziemniaki zdrowe. Żniwa już tu i owdzie rozpoczęto. Owies po karczmach sprzedają po 20 zł. korzec, na targach od 17 do 19 zł. Siana po największéj części pogniły. Z obawy, by się nie szerzyły zaraźliwe choroby koni, przedsięwzięto ze strony władz rewizye, które się odbywają po większych wioskach, gdzie dostawiają konie z okolicy. — Wyszło też rozporządzenie cyrkularne do proboszczów i dominiów, aby tłómaczono wieśniakom przyczyny zaćmienia słońca, by to zjawisko nie było fałszywie tłumaczoném, lub do złych celów użytém.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 28go lipca.* Metaliki 5-proc. 97.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $85\frac{9}{16}$. — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{2}$.— 4-proc. z 1850 r. $90\frac{1}{3}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300\frac{5}{16}$. 300.— Augsburg $117\frac{3}{4}$.— Londyn 11 30 kr. — Paryż $138\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1245. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 29 lipca. Banknoty $92\frac{1}{6}$ — Polskie papiery —. — Pruski kurant $105\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe 102 Dukaty złp 20. 5— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $100\frac{1}{4}$. — Listy zastaw. gal. z kup. dają — żądają 87. — Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z d. 26go lipca. Dukat holen. 5 złr. 34 kr. — Dukat ces. 5 złr. 40 kr.. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 43 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 53 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 25 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 45 kr.

Kurs wiedeński z dnia 27go lipca. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka 86. — Akcye Banku wiedens. 1245. — Akcye Kolei żelazn. $151\frac{1}{8}$.— Agio od złota $22\frac{3}{4}$, od srebra $18\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 26go lipca. Banknoty austryackie $87\frac{5}{6}$.— Polski kurant $95\frac{1}{4}$. — Listy zastawne Królest. Pols. nowe i dawne 95.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $84\frac{5}{12}$.

URZĘDOWE.

Ner 7288. RADA ADMINISTRACYJNA [96]
OKRĘGU KRAKOWSKIEGO
Wydział Presydii. Sekcya II.

Postanowiwszy w dniu dzisiejszym na skutek wykazanéj przez c. k. Dyrekcyą Fortyfikacyjną potrzeby, zająć na użytek publiczny pod fortyfikacyą na górze Ś. Bronisławy, oprócz objętych ogłoszeniem z dnia 14 lutego r. b. L. 1949, trzystu sążni □ gruntu do zgromadzenia PP Norbertanek Zwierzynieckich należącego — jeszcze sążni □ 301.— C. k. Rada Administracyjna o tem, kogo dotyczyć może, przez trzechkrotne zamieszczenie w Dzienniku Rządowym i dzienniku *Czas* zawiadamia.

Kraków dnia 27 czerwca 1851 r.

Prezes *Michałowski.*

(3) Za Sekretarza jlnego *Marxen.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
28	2	27" 6"'. 552	+ 13° 2	4"' 19	ppnzac. słaby	pochmurno	przerwami deszcz	+13° 9	+11° 5
„	10	„ 6 592	+ 12 8	4 76	pnzach. „	„			
29	6	„ 6 326	+ 11 0	3 46	ppnzach. „	„			